

WOJCIECH PATRYAS

## KONCEPCJE CZESŁAWA ZNAMIEROWSKIEGO A PODSTAWOWE PROBLEMY PRAWA KARNEGO

### 1. WSTĘP

W obszernej spuściznie naukowej Czesława Znamierowskiego znaleźć można koncepcje i pomysły z różnych dziedzin nauki. Chociaż wśród dyscyplin prawnych Autor ten interesował się głównie teorią prawa, to pewne jego rozważania wiążą się także i z karnistyką. Są to zarówno rozważania poświęcone wyraźnie analizie filozoficznych podstaw konstrukcji prawno-karnych, jak i rozważania ściśle filozoficzne, które wiążą się jednak z problemami prawa karnego. Te pierwsze zawarł autor w pracy *Wina i odpowiedzialność*, będącej próbą uporządkowania pojęć, „które są podstawą nauki o prawie karnym”<sup>1</sup>. Te drugie występują w wielu pracach tegoż Autora, przede wszystkim zaś w *Ocenach i normach* oraz w *Rozważaniach wstępnych do nauki o moralności i prawie*. Wydaje się, że warte są one przypomnienia. Oczywiście, pełna rekonstrukcja wszystkich tych poglądów Czesława Znamierowskiego jest tu niemożliwa i niecelowa. Dlatego skoncentruję się na kilku wybranych zagadnieniach.

### 2. STANOWISKO W SPORZE FINALIZMU Z KAUZALIZMEM

Jak wiadomo, jednym z podstawowych sporów toczonych ostatnio w karnistyce jest spór o samo ujęcie czynu. Konkurencyjnymi pojęciami są dwa stanowiska zwane finalizmem i kauzalizmem. Odsyłając czytelnika do kompetentnych prezentacji obu tych koncepcji w literaturze przedmiotu<sup>2</sup> ograniczę się jedynie do wskazania istoty sporu. Jest fak-

<sup>1</sup> C. Znamierowski, *Wina i odpowiedzialność*, Warszawa 1957, s. 5.

<sup>2</sup> Koncepcję finalistyczną w polskiej literaturze karnistycznej najpełniej przedstawił W. Mąciór w artykule pt. *O finalizmie w prawie karnym*, Państwo i Prawo 1971, z. 6, s. 970 - 985. Patrz też dyskusja nad tym zagadnieniem, jaka toczyła się na łamach Państwa i Prawa w latach 1970 - 1972. Krótkie omówienie obu tych poglądów znaleźć można praktycznie w każdym podręczniku prawa karnego, np. w książce K. Buchały, *Prawo karne materialne*. Warszawa 1980, s. 182 - 185.

tem niewątpliwym, iż wykonując jakiś czyn podmiot wytwarza określony pozamentalny stan rzeczy, na przykład wykonując rzut dyskobol powoduje przemieszczenie się dysku z jednego miejsca w inne. Temu „zewnątrznemu” aspektowi z reguły towarzyszy aspekt „wewnętrzny”, składający się z myśli i pragnień podmiotu. Na przykład, nasz dyskobol powodując przemieszczanie się dysku, jest świadom tego i chce realizacji tego właśnie stanu rzeczy. Krótko mówiąc, ma on intencję rzucenia dyskiem. Powstaje zatem pytanie, czy ów „wewnętrzny” aspekt jest, czy też nie jest składową czynu. Zwolennik finalizmu odpowiada na to pytanie twierdząco, natomiast zwolennik kauzalizmu przecząco.

Próbując zarysować stanowisko Czesława Znamierowskiego w tym sporze trzeba zauważyć, że nigdy nie deklarował się on jako zwolennik któregoś z tych ujęć czynu. Jednakże jego rozważania z tego zakresu pozwalają dość wyraźnie ustalić opcje ich Autora. C. Znamierowski przyjmuje, że ruch ciała podmiotu jest bezpośrednim następstwem swoistego przeżycia psychicznego zwanego aktem woli. W przeżyciu tym „świadomość mówi niejako swemu dążeniu: »niech się tak stanie, jak pragniesz«. Stąd można je nazwać łacińskim *fiat*. Że zaś to swoje proste zakłęcie daje w pomoc sformułowanemu już dążeniu i że ma poczucie, iż nim właśnie wyzwala rodzący się ruch z więzów napotkanego oporu, przeto można uważać to *fiat* za świadomy zryw do ruchu, to znaczy: za zdarzenie, które w ruch wprowadza”<sup>3</sup>. Jak widać, akt woli składa się z elementów intelektualnych i wolicjonalnych tworzących wewnętrzny aspekt ruchu ciała. Kluczowe znaczenie dla zakwalifikowania stanowiska Autora ma przyjęte przez niego określenie działania. Pisze on bowiem: „Akt woli wraz z ruchem wykonawczym nazywamy działaniem. Obejmujemy więc tym mianem swoisty zespół zdarzeń w duszy i w ciele. Charakterystyczne dla większości działań jest to, że mają tę dwoistą naturę: jedną swą stroną należą do świadomości, drugą do dziejów ciała”<sup>4</sup>. Tak rozumiane działanie może wywoływać skutek zewnętrzny, np. poruszające się ciało dyskobola powoduje przemieszczenie się dysku. Autor przyjmuje, że „Działanie wraz z tym skutkiem, wychodzącym poza ciało, który obejmuje intencja aktu woli, oznaczamy mianem czynu”<sup>5</sup>. Intergalnym składnikiem czynu jest więc akt woli zawierający intencję wywołania innego składnika czynu, jakim jest skutek. Posługując się podanym przez W. Maçiora kryterium, wedle którego „finalistą w prawie karnym jest [...] ten tylko, kto w ramach przestępstw umyślnych traktuje zamiar jako subiektywny składnik istoty czynu”<sup>6</sup> łatwo skonstatować, że C. Znamierowski był zwolennikiem finalistycznego ujmowania czynu.

<sup>3</sup> C. Znamierowski, *Oceny i normy*, Warszawa 1957, s. 418.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 419.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 420.

<sup>6</sup> W. Maçior, *O finalizmie*, s. 977

Ustalenie jednoznacznego stanowiska C. Znamierowskiego w sporze finalizmu z kauzalizmem komplikuje jednak podjęta przez niego próba analizy stosunku sprawstwa. Stosunek ten analizował Autor zarówno w *Ocenach i normach*, jak i w *Winie i odpowiedzialności*. Ograniczając się do tej ostatniej książki trzeba zauważyć, że C. Znamierowski odróżnił w niej skutek od śladu. Jeśli ktoś przeniósł głąz, to będziemy „nazywać skutkiem samo tylko przemieszczenie się głązu w tym czasie, gdy go ręce dźwigają w górę. To, że leży tam, gdzie go położono, lepiej nazywać trwałym śladem skutku”<sup>7</sup>. Rozróżnienie to jest ważne, ponieważ prowadzi ono do takiego pojmowania skutku, jaki przyjmuje się w tzw. skutkowym ujęciu czynu<sup>8</sup> będącym filozoficznym odpowiednikiem wypracowanego w karnistyce ujęcia kauzalnego. Przypuśćmy więc, że zdarzenie  $z_1$  powoduje skutek  $z_2$  oraz ślad skutku  $v$ , a wtedy „gdy tym zdarzeniem  $z_1$  jest czynne zachowanie Jana, to nazywamy go sprawcą skutku  $z_2$  oraz śladu skutku  $v$ ”<sup>9</sup>. Jak widać, o tym, że podmiot jest sprawcą danego skutku, decyduje jedynie związek przyczynowy między zachowaniem się podmiotu, a tym stanem rzeczy — skutkiem. Wszelkie towarzyszące zachowaniu się podmiotu elementy intelektualne i wolicjonalne są dla stosunku sprawstwa nieistotne. Trzeba zauważyć, że w *Winie i odpowiedzialności* Autor nie mówi nigdzie o czynieniu, lecz właśnie o sprawstwie. Gdy zaś zwrot „sprawca skutku” zastąpimy zwrotem „wykonawca czynu”, to uzyskamy typowo kauzalną koncepcję czynu, wedle której wykonać dany czyn to tyle, co — najprościej mówiąc — spowodować określony stan rzeczy<sup>10</sup>.

Reasumując, nie jest tak prosto uplasować stanowisko C. Znamierowskiego w sporze finalizmu z kauzalizmem. W *Ocenach i normach* prezentuje on wyraźnie finalistyczną koncepcję czynu, natomiast opublikowana w tym samym roku *Wina i odpowiedzialność* pisana jest z pozycji znamienych dla ujęcia kauzalnego.

### 3. ILE CZYNÓW MOŻNA WYKONAĆ JEDNYM DZIAŁANIEM?

Karnistyczny spór między finalizmem a kauzalizmem jest odbiciem filozoficznego sporu między teologicznym a skutkowym ujęciem czynu. W filozofii znana jest inna jeszcze — ściśle związana z poprzednią

<sup>7</sup> C. Znamierowski, *Wina*, s. 14.

<sup>8</sup> Koncepcję skutkowego ujęcia czynu omawiam w pracy pt. *Idealizacyjny charakter interpretacji humanistycznej*, Poznań 1979, s. 5-7.

<sup>9</sup> C. Znamierowski, *Wina*, s. 24.

<sup>10</sup> Pomijam tu, przyjmowany przez wielu zwolenników kauzalnego ujęcia czynu, dodatkowy warunek, wedle którego czyn ma miejsce tylko wtedy, gdy „znajduje się w zasięgu woli”. Warunek ten, moim zdaniem, zwolennicy kauzalnego ujęcia plasują w niewłaściwym miejscu.

— kontrowersja, również doniosła dla karnistyki, choć uświadamiana tam w znacznie mniejszym stopniu. Kontrowersja ta wiąże się z odpowiedzią na pytanie o to, czy jednym zachowaniem (działaniem) wykonać można kilka czynów. Zgodnie z jednym stanowiskiem należy na to pytanie odpowiedzieć twierdząco, zgodnie zaś z drugim — przecząco, jako że jednym działaniem wykonuje się tylko jeden czyn. Zagadnienie to pojawia się w rozważaniach C. Znamierowskiego kilkakrotnie, ale najbardziej wyraził on swój pogląd analizując oddziaływanie kilku zbieżnych dążeń. Przypuśćmy, że ktoś pali na kominku, bo chce, aby mu było ciepło, ale też i chce lubować się widokiem płomieni i chce sprawić przyjemność swemu gościowi. Omawiając ten przypadek C. Znamierowski pisze: „skoro zaś, działając, mam jednocześnie kilka różnych celów i tym samym kilka różnych intencji, to jednym działaniem wykonuję kilka czynów. Lubuję się widokiem ognia, grzeję się i sprawiam przyjemność gościowi, gdy palę ogień na kominku. Dokonuję trzech czynów, choć z zewnątrz widoczne jest tylko jedno moje działanie i niepodobna ustalić, dla którego z realizujących się działaniem stanów rzeczy je podjąłem”<sup>11</sup>. Jak widać, Autor ten jednoznacznie udzielił na powyższe pytanie odpowiedzi twierdzącej.

Zapatrywania swe odnośnie do omawianej tu kontrowersji przedstawił C. Znamierowski w czasie, gdy obowiązywał jeszcze kodeks karny z 1932 r. Wówczas ujęcie to mogło rościć pretensję do słuszności. Na gruncie kodeksu karnego z 1969 r. rozwiązanie takie jest nie do przyjęcia. Artykuł 10 § 1 k.k. przestaje bowiem spełniać wtedy swe zadanie. Przypomnę, że wedle tego przepisu „Jeden czyn może stanowić tylko jedno przestępstwo”. Przypuśćmy, że Jan swoim działaniem spowodował wybuch bomby, przez co zabił jednego człowieka, spowodował ciężkie kalectwo drugiego i zniszczył mienie trzeciego. Przypuśćmy, że Jan miał zamiar zabić tego właśnie człowieka, miał zamiar spowodować ciężkie kalectwo tego, któremu to uczynił i miał zamiar zniszczyć mienie tej właśnie osoby. Zgodnie z punktem widzenia C. Znamierowskiego Jan wykonał trzy czyny:  $C_1$  — zabił człowieka,  $C_2$  — ciężko skaleczył człowieka,  $C_3$  — uszkodził cudze mienie. Każdy z tych czynów stanowi tylko jedno przestępstwo. Zatem wymóg nakładany przez art. 10 § 1 k.k. jest spełniony, a jednak Janowi można przypisać trzy przestępstwa. Jest to wyraźnie niezgodne z intuicjami, jakie legły u podstaw wprowadzenia rzeczowego przepisu. Sytuacja zmienia się radykalnie, gdy przyjąć, że jednym działaniem wykonuje się tylko jeden czyn. Nie wchodząc w szczególności łatwo zauważyć, że Jan wykonuje wtedy jeden czyn — zabicie człowieka i ciężkie skaleczenie człowieka i uszkodzenie cudzego mienia. Widać teraz zastosowanie art. 10 § 1 k.k., który nakazuje trak-

<sup>11</sup> C. Znamierowski, *Oceny*, s. 448.

tować ten, wielce złożony, czyn jako jedno przestępstwo. Krótko mówiąc, to rozstrzygnięcie, za którym opowiedział się autor *Ocen i norm* jest na gruncie obowiązującego kodeksu karnego nie do przyjęcia.

#### 4. KONCEPCJA ZANIECHAŃ

Jednym z najbardziej drażliwych zagadnień karnistyki jest problem zaniechań. Jak wiadomo, art. 1 k.k. stanowi, że odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto dopuszcza się czynu społecznie niebezpiecznego, zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia. A więc, przestępstwo ma polegać na wykonaniu czynu zabronionego. Art. 1 k.k. nie jest w tym względzie odosobniony. Cała część ogólna kodeksu karnego sformułowana jest tak, jak gdyby wszystkie przestępstwa polegały na wykonywaniu czynów zakazanych. Tymczasem pewne przepisy części szczególnej kodeksu karnego wprowadzają przestępstwa polegające na niewykonywaniu czynów nakazanych. Tak sformułowany jest na przykład art. 164 § 1 k.k. nakazujący udzielić pomocy człowiekowi znajdującemu się w położeniu groźącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia. Aby więc usunąć te rozbieżności między sformułowaniami części ogólnej a pewnymi sformułowaniami części szczególnej kodeksu karnego wprowadza się konstrukcję zaniechań. Ma ona służyć do takiego ujmowania owych szczególnych przestępstw, aby okazywały się one ostatecznie także zabronionymi czynami.

Taką konstrukcję zaniechań przedstawił też Czesław Znamierowski. Jej punktem wyjścia jest stwierdzenie, że „Nie tylko czyniąc coś można być sprawcą. Czasem, mówiąc paradoksalnie, człowiek czyni coś, nic nie czyniąc: jest tak, gdy ktoś nie czyni tego, co może uczynić”<sup>12</sup>. Precyzując to nieco dokładniej Autor pisze: „Niech będzie dany układ rzeczy U taki, że mocą praw natury bieg rzeczy w samym tym układzie doprowadzi w pewnej chwili t do stanu rzeczy v; niechaj przy tym Jan pozostaje w takim stosunku do układu U, że ze względu na zespół warunków  $w_u$  może on swym działaniem i przerwać odosobnienie układu U i zmienić w nim bieg rzeczy tak, iż nie powstanie już ów stan rzeczy v. Otóż jeśli Jan tego działania nie wykona, to przez nieczynienie będzie sprawcą tego, iż powstanie stan rzeczy v”<sup>13</sup>. Ten przypadek, w którym podmiot jest sprawcą nie wydając jakiegokolwiek energii, nazywa C. Znamierowski sprawstwem niedynamicznym. Wskazuje, że sprawstwo to pozostaje niedynamiczne także i wtedy, gdy u Jana powstanie

<sup>12</sup> C. Znamierowski, *Wina*, s. 47.

<sup>13</sup> Ibidem.

nie prowadząca do żadnej aktywności myśli, iż może on swym działaniem spowodować stan rzeczy v. Sytuacja zmienia się dopiero wtedy, gdy owej myśli towarzyszyć będzie silny impuls ruchowy skłaniający do zrealizowania stanu rzeczy v. Jeśli impuls ten doprowadzi do działania i podmiot spowoduje ów stan rzeczy, to będzie miał miejsce przypadek być może typowy, ale dla omawianego tu problemu nieinteresujący. Tutaj ważny jest przypadek, gdy obok myśli i silnego impulsu ruchowego zjawi się „przeszkoda, jakiś impuls hamujący, który wypływa z innego dążenia. I możliwe jest, że Jan ohamuje decyzją impuls do działania. Będzie to przeżycie aktywne, być może, połączone z dużym wysiłkiem i jakimś wprawdzie nie dość wyraźnie umiejscowionym, lecz wyraźnie wyczuwalnym naciskiem wewnętrznym. Będzie to rozmyślnie i aktywne niezczynienie: zaniechanie w ścisłym znaczeniu tego słowa”<sup>14</sup>. Należy odnotować, że w *Ocenach i normach* Autor stosuje nieco odmienną terminologię. Wyróżnia tam mianowicie zaniechanie bezwiedne i wiedne (rozmyślnie), zaniechanie nieaktywne i aktywne. Zaniechanie rozmyślnie staje się aktywne np. „dopiero wtedy, gdy P będzie miał dążenie do tego, by spłoszyć złodzieja, i gdy stłumi w sobie ten poryw. Teraz mniejszym lub większym wysiłkiem powstrzyma się od działania i niewątpliwie już dokona aktu woli. To zaniechanie ma swoje *fiat* — impuls hamujący, który rozbraja dążenie do ruchu lub co najmniej nie pozwala mu zrealizować się w danej chwili. Ale jest to działanie z natury swej bez widzialnego ruchu”<sup>15</sup>. Zatem także i tu zaniechanie (wiedne i aktywne) ma miejsce wtedy, gdy podmiot uświadamia sobie możliwość zrealizowania danego stanu rzeczy i dąży do tego, ale aktywnością swej woli powstrzymuje się od działania. Owo aktywne powstrzymywanie impulsów ruchowych jest więc w obu przypadkach esencjalnym składnikiem zaniechania<sup>16</sup>.

Tę koncepcję zaniechania przedstawił C. Znamierowski w 1957 r., a jak wynika z adnotacji zamieszczonej na końcu przedmowy do *Ocen i norm*, książkę ukończył w 1946 r., lecz szereg lat czekała ona na wydanie. W 1956 r. W. Wolter ogłosił słynny artykuł *O czynie jako działaniu lub zaniechaniu przestępnym*. Podjął on próbę określenia zaniechania poprzez wskazanie w nim tego, co ma ono wspólnego z działaniem, skoro i jedno, i drugie jest postacią czynu. Oparł się przy tym na wysuniętej przez Pawłowa koncepcji odruchów warunkowych. Stwierdził, że „w pewnych warunkach i w pewnym czasie normy państwowe wymaga-

<sup>14</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>15</sup> C. Znamierowski, *Oceny*, s. 525.

<sup>16</sup> Warto odnotować, że wiele podobnych intuicji wiąże z zaniechaniem G. H. von Wright, patrz Z. Ziemiński, *Założenia logiki deontycznej a problemy prawoznawstwa (o koncepcjach G. H. von Wrighta)*, Państwo i Prawo 1964, z. 8-9, s. 259 -277, zwłaszcza s. 261-262.

ją pewnej aktywności, czyli że niezareagowanie na takie żądanie stanowić znów może przestępstwo, ale w tym przypadku przestępstwo z zaniechania, które więc przedstawiać się będzie jako zahamowane działanie"<sup>17</sup>. Objasniając to W. Wolter pisał: „Hamowanie nie jest więc brakiem odruchu, ale jak to wyraźnie stwierdza Pawłow »procesem aktywnym«, wyższą czynnością nerwową, czyli — o co nam chodzi — czynnością. U podstaw więc zaniechania, niereagowania na pewne bodźce leży fizjologiczna czynność, która jest jak gdyby drugą połową jednej i tej samej czynności nerwowej"<sup>18</sup>. Kontynuując tę charakterystykę W. Wolter stwierdzał: „Otóż wydaje się, iż skoro w ujęciu Pawłowa czyn jako odruch może być pobudzeniem lub hamowaniem, a to hamowanie jest również czynnością komórek nerwowych, zaniechanie jest aktywnym procesem nerwowym, tak samo jak działaniem, z tym, że przy działaniu występuje jego strona dodatnia, przy zaniechaniu ujemna. Tę stronę zarazem aktywną, jak i ujemną, doskonale oddaje wyraz »hamowanie«"<sup>19</sup>. Od razu rzuca się w oczy zbieżność koncepcji zaniechania wysuniętych przez C. Znamierowskiego i W. Woltera. Obaj oni przyjmują, że zaniechanie nie jest po prostu bezruchem, ale jest aktywnym powstrzymaniem się od działania. Aktywność ta, będąca swoistym procesem psychicznym, polega na zahamowaniu sterującego podmiotem impulsu do działania. I chociaż dla W. Woltera owa hamująca aktywność jest tym, co upodabnia zaniechanie do działania, a dla C. Znamierowskiego jest ona tym, co różni zaniechanie od nieaktywnego nieczynienia, to jednak nie sposób nie dostrzec podobieństwa obu rozwiązań.

Oceniając koncepcję W. Woltera A. Zoll uznał ją za jedną z dwóch — obok koncepcji wysuniętej przez L. Kubickiego — najpoważniejszych prób ustalenia wspólnych cech zaniechania i działania przedstawionych w polskiej literaturze karnistycznej<sup>20</sup>. Sądzę, że na taką ocenę zasługuje też koncepcja sformułowana wcześniej przez C. Znamierowskiego. A. Zoll wskazał jednocześnie, że koncepcja W. Woltera nie może być w pełni zaaprobowana<sup>21</sup>. To samo odnosi się i do koncepcji Autora *Ocen i norm*. Ograniczę się tu do podania jednego tylko argumentu podważającego jej trafność. Koncepcja ta bazuje mianowicie na wątpliwym, a nawet nietrafnym założeniu, iż uświadomienie sobie przez podmiot prawnego obowiązku wykonania określonego czynu rodzi w nim zawsze dążenie do wykonania tego czynu. Gdyby tak istotnie było, to rzeczywiście każde relewantne dla prawa karnego zaniechanie wiązałoby się

<sup>17</sup> W. Wolter, *O czynie jako działaniu lub zaniechaniu przestępnym*, Państwo i Prawo 1956, z. 5 - 6, s. 879 - 907, s. 900.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 900 - 901.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 901.

<sup>20</sup> A. Zoll, *Okoliczności wyłączające bezprawność czynu*, Warszawa 1982, s. 16.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 17.

z ohamowaniem przez podmiot dążenia do realizacji nałożonego nań obowiązku. Jeżeli jednak takie dążenie nie pojawia się, to podmiotowi, który nie wykonał nakazanego mu czynu nie można — na gruncie tej koncepcji — przypisywać czynu-zaniechania. Koncepcja ta, co może zabrzmieć paradoksalnie, faworyzuje „zimnych łajdaków” skierowując swe ostrze przeciw „leniwym tchórzom”. Jeśli bowiem ktoś topi się w jeziorze, a znajdujący się na brzegu Jan odczuwa wewnętrzną potrzebę udzielenia mu pomocy, lecz zdając sobie sprawę, że wiąże się to z pewnym wysiłkiem i ryzykiem powstrzymuje się od ratowania tonącego, to można mu przypisać zaniechanie. Jeśli natomiast znajdujący się w tej samej sytuacji Piotr najspokojniej sprawdza na zegarku czas tonięcia nie zwalczając przy tym żadnego dążenia do udzielenia tonącemu pomocy, to właściwie — na gruncie tej koncepcji — nie można mówić o zaniechaniu. Takie rozstrzygnięcie wydaje się jednak z gruntu niezadowolające.

#### 5. POJMOWANIE ZAMIARU EWENTUALNEGO

Czesław Znamierowski wypowiadał się także w kwestiach związanych z formami winy. Jak wiadomo, jedną z wysoce kontrowersyjnych form winy jest zamiar ewentualny. Przypomnę, że konstrukcję tę wprowadza art. 7 § 1 k.k. stanowiący, iż sprawca popełnia przestępstwo nie tylko wtedy, gdy tego chce, ale i wtedy, gdy przewidując możliwość jego popełnienia na to się godzi. To sformułowanie bywa rozumiane, generalnie rzecz biorąc, na dwa sposoby. Pierwszy wiąże zamiar ewentualny ze swoistością sfery intelektualnej działającego podmiotu. Wiedza podmiotu działającego z tym zamiarem ma bowiem być wiedzą o prawdopodobnych tylko skutkach, nie zaś wiedzą o skutkach pewnych znamionującą zamiar bezpośredni. Tak pojmuje zamiar ewentualny na przykład G. Rejman pisząc, że „Granica pomiędzy zamiarem ewentualnym a bezpośrednim przebiega pomiędzy uświadomioną przez sprawcę koniecznością a możliwością wywołania skutku przestępnego”<sup>22</sup>. Drugi sposób natomiast wiąże zamiar ewentualny ze swoistością sfery wolicjonalnej działającego podmiotu. Podmiot działający z tym zamiarem ustosunkowuje się wolicjonalnie do realizowanego przez siebie skutku inaczej niż podmiot działający z zamiarem bezpośrednim. O ile ten drugi chce skutku, który powoduje, o tyle pierwszy jedynie toleruje ów skutek nie aprobując go jednak. Tak pojmuje zamiar ewentualny w szczególności W. Wolter pisząc, że „sprawca ani chce by skutek nastąpił, ani chce by skutek nie nastąpił, czyli wyobrażenie możliwego skutku było dla jego aktu determinacji obojętne, nie odegrało żadnej roli w proce-

<sup>22</sup> G. Rejman, *Teorie i formy winy w prawie karnym*, Warszawa 1980, s. 188.



się motywacji. To chyba jest właściwą cechą tzw. zamiaru ewentualnego"<sup>23</sup>. Oczywiście, te dwa zasadnicze sposoby pojmowania zamiaru ewentualnego mają szereg wariantów i odcieni. Nierzadko też próbuje się je tak czy inaczej łączyć.

O tym, jak C. Znamierowski pojmuje zamiar ewentualny, najlepiej świadczy Jego następująca wypowiedź: „Godny uwagi jest przypadek, gdzie Jan nie może własnym działaniem stworzyć samego dzieła i wobec tego stwarza taki stan rzeczy, by tak rzec, końcowy, z którym naturalna gra sił przyrody czy też mimowiedne działanie innego człowieka zwiąże prawdopodobnie pewien tok zdarzeń, który doprowadzi do tego stanu rzeczy, jakiego pragnie i oczekuje"<sup>24</sup>. Ten właśnie przypadek nazywa Autor sprawstwem ewentualnym. Sądzić zatem należy, że C. Znamierowski pojmuje zamiar ewentualny na pierwszy ze wskazanych wyżej sposobów, dopatrując się jego swoistości w prawdopodobieństwowym charakterze wiedzy działającego podmiotu.

Należy jednak zauważyć, że takie rozumienie zamiaru ewentualnego prowadzi do nieintuicyjnych rozstrzygnięć. Przypuśćmy, że Jan chce zabić Piotra. Po przeanalizowaniu różnych możliwości postanawia go otruć. Goszcząc Piotra u siebie Jan stawia przed nim talerz z 5 ciastkami, z których 4 są zatrute. To jedno, nie zatrute, pozostawia dla siebie, by biorąc je nie wzbudzać podejrzeń. Oczywiście, Piotr jako gość weźmie ciastko pierwszy i ma — wedle wiedzy Jana — 20% szans na wybranie niezatrutego. Piotr wybiera jednak ciastko zatrute, zjada je i umiera. Zgodnie z koncepcją przedstawioną przez Autora *Winy i odpowiedzialności* mamy tu do czynienia ze sprawstwem ewentualnym, a więc i — dodajmy — z zamiarem ewentualnym. Wydaje się jednak, że tego typu przypadek powinien być, i byłby przez praktykę, kwalifikowany jako działanie z zamiarem bezpośrednim. A jeśli tak, to analizowana tu propozycja badawcza jest nietrafna.

Gwoli ścisłości należy zauważyć, że w innym miejscu tej samej książki C. Znamierowski pisze: „Bywa mianowicie, że z pewnym działaniem  $d$ , które samo przez się nie przynosi żadnej krzywdy dla Piotra, może się połączyć descendencyjnie pewien stan rzeczy  $v$ , krzywdzący dla niego. Jan wykonuje to działanie nieszkodliwe z jakąś pozorną dobrotliwą intencją, dla jakiegoś godziwego celu, który nawet zgoła się nie wiąże z osobą Piotra, a w istocie rzeczy oczekuje i liczy, że powstanie również ten skutek możliwy i prawdopodobny w pewnym, niezbyt wielkim stopniu; w takim, by Jan mógł twierdzić, że nie miał żadnej wystarczającej zasady, by go brać w rachubę. Może wówczas łatwo wyprzeć się tego wtórnego zamiaru, który potocznie nazywamy złym zamiarem

<sup>23</sup> W. Wolter, W sprawie tzw. zamiaru ewentualnego, Nowe Prawo 1957, nr 5, s. 47 - 58.

<sup>24</sup> C. Znamierowski, *Wina*, s. 43.

ewentualnym"<sup>25</sup>. Łatwo zauważyć, że autor próbuje tu łączyć oba sposoby pojmowania zamiaru ewentualnego. W dalszym ciągu eksponuje szczególny charakter wiedzy podmiotu, łącząc to jednak z „wolicjonalną neutralnością” działania d.

## 6. KONSTRUKCJA WINY POCHODNEJ

C. Znamierowski przedstawił także, wychodzącą poza schematy sporów karnistycznych, konstrukcję winy pochodnej. Przypuśćmy, że podmiotowi nakazane jest wykonać w momencie  $t$  czyn  $C$ . Wykonanie tego czynu wymaga jednak uprzedniego stworzenia takiej sytuacji zewnętrznej, w której jest to możliwe. Niech więc warunkiem niezbędnym, a w każdym razie ułatwiającym wykonanie  $C$  w  $t$  będzie wykonanie kształtujących sytuację zewnętrzną czynów  $Cs_1, Cs_2, Cs_3$  w poprzedzających moment  $t$  momentach  $ts_1, ts_2, ts_3$ . Aby jednak wykonać czyn  $C$  w chwili  $t$ , trzeba o tym w odpowiednim momencie pamiętać. Jak wiadomo zazwyczaj można zapewnić, a przynajmniej ułatwić sobie przypomnienie czegoś poprzez wykonanie odpowiedniego czynu np. nastawienie budzika, zapisanie informacji, zawiązanie supełka itp. Niech takim czynem zapewniającym lub choćby tylko ułatwiającym przypomnienie sobie o obowiązku wykonania  $C$  w  $t$  będzie czyn  $Cp_1$  z wcześniejszego od chwili  $t$  momentu  $tp_1$ . Z kolei niech podobną rolę względem  $Cp_1$  w  $tp_1$  odgrywa czyn  $Cp_2$  w jeszcze wcześniejszym momencie  $tp_2$ , a względem niego  $Cp_3$  w  $tp_3$ . Pośród wszystkich tych czynów  $C$  jest czynem głównym. Zdaniem C. Znamierowskiego „Zobowiązany do pewnego działania głównego, Jan zobowiązany jest pochodnie do wszelkich działań przygotowawczych, jakie przeciętnie człowiek wiąże z tym działaniem głównym. I to nie tylko dla tych, które mają przygotować tworzywo i środki materialne dla działania głównego, lecz również dla tych, które mają sprawić, że będzie możliwe wewnętrznie dla Jana owo działanie”<sup>26</sup>. Do tych dwóch typów czynów związanych z czynem głównym  $C$ . Znamierowski dodał jeszcze trzeci typ — dowiadywanie się o prawnie ustanowionych nakazach<sup>27</sup>.

Dotąd można mówić jedynie o pewnych związkach nakazowych ustalanych przez Autora *Winy i odpowiedzialności*; związkach ujmowanych w regule instrumentalnego nakazu<sup>28</sup>. Wiąże się to jednak ściśle z zagadnieniem winy, jako że według referowanego tu poglądu niewykonanie któregoś z czynów  $Cs_1, \dots, Cp_3$  prowadzące w konsekwencji do niewyko-

<sup>25</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 127.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>28</sup> Patrz o tym bliżej Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 1984, s. 230.

nania czynu C i w chwili t przesądza o winie pochodnej. Krótko mówiąc, podmiot pochodnie zawinił nie wykonując nakazanego mu w chwili t czynu C, jeżeli zostało to spowodowane uprzednim niewypełnieniem przez niego którejs z powinności pochodnych polegających na wykonaniu określonych czynów umożliwiających bądź ułatwiających wykonanie czynu C w chwili t. Dodam, że już w cytowanym wyżej fragmencie *Winy i odpowiedzialności* znaleźć można określenie zakresu tych powinności pochodnych, zakreśla je bowiem wiedza przeciętnego człowieka. Nakaz wykonania czynu C rodzi nakaz uprzedniego wykonania czynu  $Cs_1$ , jeśli wedle wiedzy przeciętnego człowieka wykonanie czynu  $Cs_1$  jest warunkiem koniecznym lub ułatwiającym wykonanie czynu C. Gdy zaś chodzi o czynny zapewniające przypomnienie sobie w odpowiednim momencie powinności głównej, to adresat nakazu nie może się bronić twierdząc, iż zapomniał o C, bo uprzednio zapomniał o  $Cp_1$ , a to dlatego, że jeszcze wcześniej zapomniał o  $Cp_2$  itd. Znamierowski utrzymuje bowiem, że przyjmuje się tu domniemanie, iż w jakimś punkcie wcześniejszym podmiot zdawał sobie sprawę z powinności wykonania czynu (powiedzmy  $Cp_3$ ), który zapewniając przypomnienie kolejnej powinności (powiedzmy wykonania  $Cp_2$ ) doprowadziłby w końcu do pamiętania o powinności głównej.

Uzasadniając potrzebę wprowadzenia konstrukcji winy pochodnej C. Znamierowski pisał: „Niefortunny to termin, ta »wina nieumyślna«, bo ściśle biorąc sprzeczny sam w sobie. Człowiek wszak może być winien tylko tam, gdzie działa rozmyślnie; wina więc mocą definicji musi być zawsze rozmyślna, a tymczasem tu jest mowa o winie rozmyślnej, i nierozmyślnej, bo nieumyślniej. Trzeba więc czymś zastąpić ten termin: »wina pochodna« będzie trafnym jego równoważnikiem”<sup>29</sup>. Dzięki tej konstrukcji miała być „zachowana jednolita koncepcja winy. Jan jest winien tylko wtedy, gdy powinności nie dopełnił rozmyślnie, albo gdy jej nie dopełnił, świadomie nie dokładając należytego starania, by przygotować działanie główne”<sup>30</sup>. Jak więc widać, konstrukcja winy pochodnej miała rugować, czy raczej stanowić prawidłowe ujęcie konstrukcji winy nieumyślniej.

Oczywiście, konstrukcja winy pochodnej jest wyraźnie niezgodna z intuicjami kryjącymi się za sformułowaniami art. 7 § 2 k.k. Stąd też nie warto jej rozważać jako konkurenta tradycyjnych koncepcji winy nieumyślniej. Może ona jednak być interesująca z innego powodu. Zauważmy, że autor wiąże ją z przypadkiem niewykonania czynu nakazanego. Obiegowe ujęcie, traktujące niewykonanie czynu nakazanego jako wykonanie szczególnego czynu zakazanego, czynu będącego właśnie zaniechaniem, nie potrafi się uporać z zadaniem przedstawienia spójnej kon-

<sup>29</sup> C. Znamierowski, *Rozważania wstępne do nauki o moralności i prawie*, Warszawa 1967, s. 222.

<sup>30</sup> C. Znamierowski, *Wina*, s. 132.

cepcji zaniechań. Coraz częściej odzywają się wśród karnistów głosy wskazujące na konieczność rewizji części ogólnej kodeksu karnego, tak, aby obok przestępstw polegających na wykonaniu czynu zakazanego, uwzględniała ona również przestępstwa polegające na niewykonaniu czynu nakazanego<sup>31</sup>. Taka rewizja z pewnością wymagałaby opracowania dla zaniechań odmiennych form winy. W ramach tego zadania konstrukcja winy pochodnej stanowiłaby, bez wątpienia, wdzięczny przedmiot dyskusji.

## 7. SWOISTE UJĘCIE RACJONALNOŚCI

Dotąd starałem się przedstawić zapatrywania C. Znamierowskiego na takie czy inne konkretne zagadnienia związane z prawem karnym. Niższy punkt odnosi się natomiast do ogólnej wizji człowieka, która to wizja leży u podstaw szczegółowych rozstrzygnięć badawczych. W naszej kulturze z całą pewnością zakorzeniona jest wizja człowieka racjonalnego, postępującego wedle swej woli w oparciu o posiadaną przez siebie wiedzę. Na tej wizji bazują też konstrukcje prawnokarne. Wizję tę zakłada również C. Znamierowski. O ile więc w zasadzie jest ona bezdyskusyjna, o tyle jej dokładne sprecyzowanie budzi najróżniejsze kontrowersje. Spróbuję zatem wskazać, w czym tkwi swoistość tej wersji owej wizji, którą propaguje Autor *Ocen i norm*.

W metodologii nauk ujmuje się racjonalność człowieka i jego postępowania w twierdzeniu zwanym założeniem<sup>32</sup>, czy też zasadą racjonalności. W swym pełnym sformułowaniu okazuje się ono być wysoce złożonym twierdzeniem idealizacyjnym<sup>33</sup>, o którego stopniu komplikacji przesądza cały zestaw założeń idealizujących występujących w jego poprzedniku. Pomińmy jednak poprzednik owego twierdzenia koncentrując się na jego następniku. Stwierdza się w nim, swobodnie mówiąc, że podmiot, kierując się swoją wiedzą, wykonuje ten spośród dostępnych mu czynów, który jest dlań najcenniejszy. W danym momencie podmiot potrafi więc wykonać szereg czynów, z których po prostu zaczyna wykonywać (i wykonuje) czyn dla niego najcenniejszy.

Nieco inaczej ujmuje to C. Znamierowski. Przypomnę, że wedle jego koncepcji tym, co skłania człowieka do działań, są dążenia. Nie oddziałują one jednak wprost na postępowanie, lecz wywołują szczególne

<sup>31</sup> Patrz W. Mąciór, recenzja: L. Kubicki, *Przestępstwa popełnione przez zaniechanie*, Nowe Prawo 1976, nr 5, s. 780 - 787.

<sup>32</sup> Patrz J. Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971.

<sup>33</sup> Próbę pełnego sformułowania zasady racjonalności podjąłem w pracy *Idealizacyjny charakter*.

przeżycie psychiczne zwane aktem woli. Wykonanie każdego czynu poprzedza akt woli zawierający w sobie elementy intelektualne i wolicjonalne. Charakteryzując go Autor pisze: „Spośród działań, możliwych w danej sytuacji, tylko jedno może być wykonane. Akt woli jest tym procesem, w którym zachodzi selekcja. Jest tu ona rozmyślna; nazywamy ją wyborem”<sup>34</sup>. Wprawdzie interesuje nas tutaj najprostszy przypadek aktu woli, to jednak, aby zrozumieć dokładniej, jak go Autor pojmuje, odwołać się trzeba do przypadków bardziej skomplikowanych. W tych zaś „przypadkach jednolity i jednofazowy akt woli [...] rozczepia się na dwa różne przeżycia: na akt wyboru i na przeżycie wykonawcze”<sup>35</sup>. Ten wybór, jako samoistne przeżycie, nazywa Autor decyzją. O przeżyciu wykonawczym pisze zaś, że jest to „owo *fiat*, które pierwotnie wiązało się bezpośrednio z decyzją w jeden akt woli”<sup>36</sup>. Zatem, w najprostszym akcie woli tkwią niejako dwa składniki: decyzja wykonania określonego czynu i przeżycie wykonawcze będące właśnie samym *fiat*. Jak więc widać, zdaniem C. Znamierowskiego każdy czyn poprzedza swoiste przeżycie zwane aktem woli, które czyn ten decyduje wykonać dając mu przy tym impuls ruchowy. Uwzględniające te intuicje twierdzenie o racjonalności stanowiłoby zatem w swym następniku, że podmiot, kierując się wiedzą, wykonuje ten spośród dostępnych mu czynów, który aktem woli zdecydował wykonać. Trzeba podkreślić, że odmienność tego ujęcia nie polega na zakwestionowaniu wykonania czynu dla podmiotu najcenniejszego. Podmiot wybierze bowiem ten właśnie czyn (mówiąc słowami C. Znamierowskiego: akt woli przychyli się ku dążeniu najsilniejszemu). Odmienność ta polega na tym, iż wykonanie każdego czynu poprzedzać ma wybierający je akt woli, który ma być przeżyciem szczególnego rodzaju.

Czy wykonanie każdego czynu poprzedza akt woli zawierający decyzję wykonania danego czynu, czy też podmiot nie przeżywając za każdym razem aktu woli po prostu wykonuje czyn przez siebie najwyżej preferowany, wydaje się być — w chwili obecnej — nierozstrzygalne empirycznie. Nierozstrzygalność tę potęguje jeszcze to, że „akt woli jest tak swoisty i oporny wobec wszelkiej analizy, iż można bez mała powiedzieć, że jest tajemnicą największą duszy i ciała”<sup>37</sup>. Skoro tak, to można jedynie rozważać czysto spekulatywne argumenty za jednym bądź drugim rozwiązaniem. Warto więc odnotować, że decyzje rozumiane jako czyny pewnego rodzaju wydają się odgrywać nadzwyczaj istotną rolę w życiu każdego człowieka. Gdyby jednak przyjąć, że wykonanie każdego czynu poprzedza wykonanie szczególnego czynu-zadecydowania o wykonaniu danego czynu, to prowadziłoby to do absurdu. Decyzja ro-

<sup>34</sup> C. Znamierowski, *Oceny*, s. 442.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 455.

<sup>36</sup> C. Znamierowski, *Rozważania*, s. 122.

<sup>37</sup> C. Znamierowski, *Rozważania*, s. 117.

zumiana jako czyn musiałaby być bowiem poprzedzana innym ezyne-  
-decyzją o jej wykonaniu. Nasze życie składałoby się zatem z samego  
decydowania, a na działalność pozadecyzyjną nie byłoby już czasu. I choć  
życie społeczne wydaje się nieraz tak właśnie przebiegać, to życie  
prywatne wyraźnie temu przeczy. Z tej trudności swego stanowis-  
ka Znamierowski z pewnością zdawał sobie sprawę. W kontekście nieco  
innych już rozważań pisał bowiem: „Nie każda decyzja wymaga wcześ-  
niejszej decyzji uprawniającej; nie może wszak szereg tych przeżyć po-  
chodnych cofać się w nieskończoność. Są w praktyce życiowej rozłogi,  
nie tknięte wołą, gdzie wystarcza chcieć by działać”<sup>38</sup>. Te właśnie „roz-  
łogi” uważam za kluczowe przypadki, które winno mieć na uwadze  
twierdzenie o racjonalności w swym podstawowym sformułowaniu.

Warto odnotować inną jeszcze osobliwość pojmowania przez C. Zna-  
mierowskiego oddziaływań świadomości podmiotu na jego zachowania.  
Jak widać z powyższego, bezpośrednim „sprawcą” ruchu jest przeżycie  
wykonawcze. Weźmy jednak pod uwagę czyny składające się z kilku ru-  
chów. Analizując ten przypadek Autor *Ocen i norm pisze*: „Powiedzą  
jedni, że przeżycie wykonawcze z błyskawicznego impulsu staje się tu  
zdarzeniem, które trwa w czasie wykonywania wszystkich ruchów skła-  
dowych sekwencji, na przykład: dwuaktowego pasażu [...]. Inni nato-  
miast nie zgodzą się z taką konstrukcją. Powiedzą, że przeżycie wyko-  
nawcze ma zawsze charakter błyskawicznego przełomu: zrywu, który  
jednorazowo wyposaża aparat ruchowy wybranego dążenia w po-  
trzebny mu ładunek energii [...]. Zdaje się, iż więcej uzasadnione jest  
drugie ujęcie sprawy”<sup>39</sup>. Ponieważ Autor dalej przyjmuje, że całym ru-  
chem steruje dążenie, można się tedy zgodzić, iż elementy wolicjonalne  
wpływają na czyn przez cały czas jego wykonywania. Elementy intelek-  
tualne wpływałyby jednak tylko w owym poprzedzającym sam czyn mo-  
mencie, w którym ma miejsce przeżycie wykonawcze. Takie ujęcie nie  
razi, gdy chodzi o proste, bezrefleksyjnie wykonywane czyny. Wydaje  
się ono jednak nieadekwatne w przypadku czynów naprawdę złożonych,  
których wykonywanie wymaga ustawicznego zaangażowania wiedzy  
o tym, jak je wykonywać. Formułując zasadę racjonalności w jej pełnej  
postaci starałem się w tej materii uwzględnić te właśnie intuicje, od-  
mienne od propagowanych przez C. Znamierowskiego.

## 8. ZAKOŃCZENIE

Próbowałem tu przypomnieć poglądy Czesława Znamierowskiego  
w kwestiach związanych z prawem karnym. Oczywiście, ograniczyłem  
się tylko do wybranych zagadnień. W pracach tego Autora znaleźć muz-

<sup>38</sup> C. Znamierowski, *Oceny*, s. 448.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 517 - 518.

na analizę wielu innych jeszcze problemów interesujących karnistę. Na przykład w *Winie i odpowiedzialności* poświęcono sporo miejsca precyzacji tego, co nazywa się stadialnymi oraz zjawiskowymi postaciami popełnienia przestępstwa. Tak w tej pracy, jak i w *Rozważaniach wstępnych do nauki o moralności i prawie* podjęto próbę określenia warunków poczytalności. Zaprezentowano też ciekawe podejście do problematyki winy. O tym, że jest ono nietuzinkowe, świadczy chociażby następująca wypowiedź: „trzeba tu dodać, że słowo »wina« jest wyrazem, którego używać można tylko w kontekstach, inaczej bowiem powstaje niebezpieczna hipostaza”<sup>40</sup>. W sytuacji, gdy w obu rywalizujących ze sobą koncepcjach winy — tak psychologicznej, jak i normatywnej — wyraz „wina” funkcjonuje jako samodzielna nazwa, podejściu temu nie można odmówić oryginalności.

Nietrudno spostrzec, że wartość naukowa propozycji wysuwanych w interesującej nas tu dziedzinie przez C. Znamierowskiego nie jest jednolita. Niektóre z nich, jak na przykład koncepcję zaniechań, uznac należy za ciekawe próby rozwiązania palących problemów karnistyki. Inne, jak chociażby finalistyczna koncepcja czynu, stanowią deklarację na rzecz ujęć podtrzymywanych przez wyraźną mniejszość polskich karnistów. Jeszcze inne, jak to się ma z koncepcją winy pochodnej, są z rozstrzygnięciami kodeksowymi wyraźnie niezgodne. Wszystkie je jednak cechuje to, że pozwalają inaczej spojrzeć na toczące się w karnistyce spory i już choćby dlatego są przypomnienia.

#### THE CONCEPTIONS OF CZESŁAW ZNAMIEROWSKI AND THE BASIC PROBLEMS OF PENAL LAW

##### Summary

The article attempts to determine the views of Cz. Znamierowski in the matters closely connected with the penal law issues. Many conceptions and ideas of that author belong to the area of interests of the said branch of law. For example, he declared himself a proponent of finality, supporting the latter theory by philosophical arguments in a dispute with causality. He set forth the original conception of omissions as acts, the conception which was concurrent in subject-matter and time with the one proposed by Władysław Wolter. He was a proponent of one of the versions of conceivable intent (*dolus eventualis*), supporting it with the philosophical foundation. Some of Cz. Znamierowski's proposals, such as e.g. the conception of derivative guilt, go beyond the Code's solutions. Others are his original contribution to the considerations on the rationality of behaviour, the core of the penal law constructions. Finally, the common feature of his proposals is that they shed new light on the penal law issues. Hence, they are worthy to be remembered.

<sup>40</sup> C. Znamierowski, *Wina*, s. 60.